

## Okoliczności męczeńskiej śmierci

Tydzień wcześniej, w niedzielę 20 lutego, podczas dyżuru ks. Stanisława w konfesjonale jego przyszły morderca, 47-letni komunista Wawrzyniec Nowak, podszedł do niego i prawdopodobnie bezpośrednio poinformował go o wyroku śmierci na niego i prawdopodobnie także na wikariusza, ks. Wiktora. Miał już pewnie przygotowany plan dokonania zbrodni podczas porannego nabożeństwa dla szkolnych dzieci, gdyż zazwyczaj byli wówczas obecni w kościele obaj księża. We wtorek ks. Stanisław wyjechał na tydzień do Bydgoszczy, do swego rodzinnego domu, by odwiedzić matkę oraz trochę odpocząć i się podleczyć, miał bowiem grypę lub anginę. Jednak gdy otrzymał telegram, iż ks. Koperski się rozchorował i nie będzie miał kto odprawić w niedzielę Mszy Świętej, wrócił w sobotę późnym wieczorem do Lubonia. W drodze z dworca na plebanię

towarzyszył mu kościelny Franciszek Krawczyński, a ktoś znowu rzucał w ich stronę kamieniami. Następnego dnia rano o godz. 9.30 ks. Stanisław zasiadł w konfesjonale. Przed Mszą Świętą zdążył jeszcze na chwilę wejść do domu. Ksiądz wikariusz chciał pójść do kościoła, ale proboszcz się na to nie zgodził. Czy już wtedy wiedział, że ten, który pójdzie, prawdopodobnie nie wróci żywy? Chyba jednak dopiero idąc do zakrystii, zauważył owego komunistę Nowaka stojącego obok ambony, bo przygotowywał się do liturgii bardzo przejęty. Po odprawieniu Mszy Świętej, w której brało udział około 200 dzieci i niewielkie grono dorosłych, zdjął ornat i położył go na stół za ołtarzem, wziął Ewangeliarz i ruszył w kierunku ambony umieszczonej kilka metrów od ołtarza. Było ok. godz. 10.30. Nowak wystąpił mu naprzeciw z wyciągniętym w dłoń rewolwerem typu Brownig i oddał dwa strzały. Jedna z kul trafiła w twarz kapłana, a druga przeszła przez ewangeliarz trzymany w jego rękach. Ksiądz Stanisław upadł do tyłu na prawy bok i już się nie poruszył. Zabójca podszedł jednak krok naprzód i strzelił w plecy kapłana.